Rok I. Chrzanów, dnia 30. listopada 1907 r. Nr. 5.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

W listopadową rocznicę!

Wszędzie, gdzie nam to uczynić wolno, święcimy pamięć powstania listopadowego — tego zerwania się narodu polskiego do rozpaczliwej walki o nieprzedawnione prawo do życia. Bo tradycyą i przykazaniem porozbiorowej Polski nie są powstania, nie są orężne walki, ale jej przeznaczeniem jest żyć, rozwijać się, umacniać podwaliny własnego istnienia. Więc nic dziwnego, że naród, czujący pełnię sił żywotnych, poczuwający się do obowiązku ich wzmacniania, toruje sobie nieraz drogi żywiołowo, szamocze się w tytanicznych, nierównych walkach, aby odeprzeć gwałt, zadany swojemu posłannictwu dziejowemu.

I cokolwiekby ktoś o tych walkach miał do powiedzenia ze stanowiska dzisiejszych poglądów politycznych — to jedno, jeżeli Polakiem się czuje, przyznać musi, że drogą ciężkich ofiar przyczyniły się one do skrystalizowania narodowej myśli, że stawiając na ołtarzu Ojczyzny bezgraniczne poświęcenie dla ogólnego dobra, wywołały i zahartowały najszlachetniejsze uczucia patryotyczne i przekazały je nowym polskim pokoleniom.

Polska porozbiorowa okropne przechodzi próby. Rząd pruski wydał nam walkę na śmierć i życie; uzbrojony we wszystkie narzędzia, jakie władza i przemoc fizyczna dać mogą, wytępić chce u siebie żywioł polski. Zagroził dalszemu naszemu istnieniu na wszystkich polach publicznego życia: rolnikowi z pod pługa wykupuje ziemię, przemysłowcom odbiera kredyt, inteligencyi nie daje posad urzędowych, a wszystkich razem wydziedzicza z ojczystego języka: w szkole, urzędzie, życiu publicznem, nawet w kościele. Aby tem prędzej załatwić się ze swoją ofiarą, odbiera jej, jeden po drugim, wszystkie środki obrony; deprawuje dla niej oświatę. szkołę, prasę — sądownictwo. Dla Polaka niema sprawiedliwości nigdzie; ukuto na niego wyjątkowe ustawy, a stare złożono w ręce zdemoralizowanych sędziów. I pościg przeszedł w stan najostrzejszy: zasądza się i włóczy po więzieniach księży, młodzież, kobiety, starców i dzieci za to tylko, że są Polakami, a nie chcą być Niemcami.

I potrzeba zaiste niezmiernego hartu ducha, wielkiego panowania nad sobą, aby w takich czasach utrzymać równowagę myśli, utrzymać na wodzy rwące się uczucia, aby fałszywym krokiem nie zaprzepaścić owoców żmudnej pracy ostatnich lat dziesiątków.

Polska przeszła jednakże tak ciężką szkołę polityczną, że synowie Jej bez obawy spoglądać mogą w przyszłość. Społeczeństwo nasze z tylokrotnych zamieszek i przesileń wyniosło uczucie i sumienie narodowe, które w krytycznej chwili wskażą mu drogę obowiązku wobec Ojczyzny, poświęcenia i pracy dla Jej przyszłości.

A jeżeli myśl polska doszła dzisiaj do tej doskonałości, jeżeli doszła do równowagi między zapałem i żmudną, codzienną pracą społeczną i kulturalną — **jest to także zasługą tych wielkich synow Ojczyzny, co w decydujacych warunkach ustawiali naród w szeregi i prowadzili na wroga.**

Dlatego wraz z całą Polską oddajemy dzisiaj cześć winną tym, którzy w imię najświętszych ideałów Ojczyzny w powstaniu listopadowem nieśli mienie i życie własne i swoich rodzin w dani za przyszłość narodu.

Koło polskie w Izbie posłów.

(Ciąg dalszy).

Dalej domaga się Koło polskie we wspomnianym wniosku udzielania urlopów podczas żniw, oraz oznaczania manewrów armii w czasie, najdogodniejszym dla rolników, wynagradzania kosztów podróży rezerwistom i udzielania zasiłku ich ubogim rodzicom, zaopatrywania w odzież żołnierzy, z wojska po ukończeniu służby do domu powracających, wkońcu domaga się Koło polskie zmiany przepisu § 34. ustawy wojskowej z roku 1889 w tym kierunku, że reklamacya do pracy niezdolnego ojca albo owdowiałej matki o przeniesienie syna do rezerwy zapasowej, ma być uwzględnioną nawet wtedy, jeżeli reklamujący mają kilku synów, o ile ci wszyscy emigrowali.

W dziale ministerstwa skarbu poparło Koło polskie wnioski posłów: Dra Ptasia, Głąbińskiego, Stohandla, Wiącka, Kozłowskiego o: 1) uwolnienie dochodów, mniejszych od 600 kor., od podatku gruntowego; 2) reformę podatku domowo-czynszowego; 3) uwolnienie domów o jednej lub dwóch izbach od podatku domowo-klasowego; 4) przyznanie ulg dla mniejszych spadków w podatku spadkowym, jak również zniżenie dla nizkich darowizn opłat należytościowych.

Koło poparło również wniosek p. Głąbiskiego, domagający się daleko idących ulg w podatku zarobkowym, zniesienia podatku spożywczego liniowego w zamkniętych miastach, zniesienia podatku spożywczego od mięsa — rząd wskutek powyższych wniosków przyrzekł dla ubogich mieszkańców wydatne ulgi w podatku domowo-klasowym, dla mniejszych spadków w podatku spadkowym, dla mniejszych darowizn w opłatach należytościowych.

Zwracamy dalej uwagę na interpelacyę posłów: wiceprezesa ks. Pastora, bar. Battaglii i ks. Kopycińskiego, o zniżenie ceny soli i to tak kamiennej, jak również warzonki, soli bydlęcej i fabrycznej.

Wskutek interpelacyi posłów: Dulęby, Głąbińskiego, Pastora i Małachowskiego, w której domagano się powszechnej asekuracyi na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla wszystkich klas pracujących i objęcia w to ubezpieczenie także i samodzielnych robotników, pracujących w zawodzie rolniczym i przemysłowym, zapowiedział rząd w Izbie posłów, że projekt ubezpieczenia robotników na starość zamierza rozszerzyć na wszystkie warstwy pracujące.

Wniosek posłów ks. Lubomirskiego i Kozłowskiego żąda zniesienia opłat za doręczenia sądowe, a wniosek p. Kozłowskiego z 20. lipca wykazuje potrzebę obostrzenia ustaw przeciwko lichwie i wyzyskiwaniu.

Poseł Stwiertnia domaga się kreowania ministerstwa robót publicznych.

W dziedzinie spraw, należących do zakresu działania ministerstwa wyznań i oświaty, zyskało Koło polskie przyrzeczenie powstania nowych zakładów średnich, a nadto powiększenia funduszów na cele naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego.

W ten sposób przedstawia się w krótkich i najważniejszych zarysach działalność Koła polskiego w parlamencie austryackim, na 20 posiedzeniach Izby poselskiej Rady państwa w czasie od 17. czerwca do 24. lipca b. r. Zaznaczyć musimy, że bardzo wiele ważnych spraw poruszono i nie pominięto żadnej sposobności, aby domagać się użytecznych reform.

Zresztą ocenienie działalności Koła polskiego z zakresu prac, w czasie wspomnianym przedsięwziętych, zostawiamy samym czytelnikom. *H. Ż.*

Przegląd polityczny.

Z rzeczy nam dalszych, z światowej polityki, nie mamy nic nadzwyczajnego do zanotowania w naszym „Tygodniku“, który wychodząc w dość znacznych odstępach czasu, nie może notować wszystkich zdarzeń politycznych tak, jak to czynią pisma codzienne.

Ciekawe posądzenie spotkało Stany Zjednoczone, mianowicie rozeszła się wieść, że państwo to majątek swój w złocie, w kwocie $3^1/_2$ miliarda franków, ukryło i pożycza obce złoto na wysoki procent, zachowując swe kapitały na wypadek wojny z Japonią. Zapotrzebowanie złota przez Stany Zjednoczone podniosło wszędzie procenty, stało się przyczyną wielu bankructw

Kiedy Szczypa pić przestał.

(Ciąg dalszy).

W kamieniołomie słychać już było dźwięk dłutek kamieniarzy i dzwonienie „sztemejzy“ o wielkie bryły dolomitu, które robotnicy podważając i klinami żelaznymi wzruszając, jak olbrzymie zęby wyrywali skale, dynamitem rozstrzelonej. Praca to ciężka, wymagająca stalowych mięśni — nuży ale i dumą przejmuje robotnika, który górę kruszy dłońmi uzbrojonemi w żelazo — rycerz nowych czasów.

Szczypa do takiej roboty nawet brać się nie próbował, bo od wódki rozmiękły był i niezdały. On tłukł dolomit, przeznaczony do wywozu do huty, jak szuter przy gościńcu, nakładał czasem na fury i posługiwał „na placu“ — a jeden z dzielnych robotników żartował zwyczajnie z niego: że jego robocie i dziewka by poradziła.

Zabrał się i dziś do tego swojego zajęcia, a myśli, rozbudzone przy powstaniu ze snu, przędły się dalej. Rozważa teraz, że na świecie przecież jest dziwnie, są tu także i „jakieś lepsze ludzie“, co to choć biedni, z życiem rady sobie dobrze dają — wszystko im się dziwnie udaje, robią spokojnie i powoli, ale tak jakoś rozumnie i zręcznie, tak sobie robotę rozłożyć umią, że dziwisz się nieraz człecze, skąd na wszystko czas biorą. Ludzie tacy mają dziwny spokój i statek nawet w twarzy i oczach i zadowolenie z życia, a nawet każdemu innemu przy nich, myśli i dusza się uspokaja. Takich mało, zato innych moc, co kręcą się i zwijają po świecie, goniąc zawsze za czemś niespokojnie, gorączkowo. Pracują oni nieraz i ciężko i ponad siły, bezładnie — i nie wytrwale. Mają swoje cele i dążenia, ale nie idą równo, lecz zrywają się i szarpią, jak znarowione konie — zniechęcają się łatwo po krótkich chwilach zapału i męczą, a krzepią upadającego ducha.... kieliszkiem. O bo po niczem tak nie wraca odwaga, niczem nie zalejesz robaka tak dokumentnie, jak kieliszkiem!

Ale na chwilę tylko! na krótką! Wie to dobrze Szczypa z doświadczenia, oj zna on dobrze te ranki szare po przepitych nocach i wieczorach, to zgnębienie duszy i taką mdłość ciała, że tylko chwytaj powróz i szukaj haka lub gałęzi, zna on dobrze to uczucie

w całej Europie. Gdyby przypuszczenie o ukryciu 3½ miliarda przez Yankesów okazało się prawdą, samolubstwo Amerykanów byłoby wprost potwornem, dzięki im bowiem padają ofiarą ludzie, ani z nimi, ani z Japonią nie mający nic wspólnego.

Prusy w gnębieniu nas Polaków przechodzą miarę. Rząd pruski odwołał swego posła, bawiącego przy papieżu, Rothaua, bo temu nie udało się spowodować Ojca św. do zamianowania Niemca-germanizatora prymasem gnieźnieńskim. — W Prusiech uszło bezkarnie nauczycielowi Kramarzowi zamordowanie trzciną ucznia Polaka, Antosia Kępińskiego, w Prusiech więziono 14-letniego wyrostka Pawła Karkutę przez 6 miesięcy za to, że nie chciał powiedzieć, kto mu ułatwił przejście z protestantyzmu na katolicyzm. W Prusiech — choć całe Niemcy są w kłopotach pieniężnych — rzuci się 400 milionów marek na wykupno ziemi polskiej i uchwali się prawo wywłaszczania Polaków... Historya podobnego ucisku jednego narodu przez drugi w wiekach nowożytnych nie zna.

W trzeciej Dumie dotychczas jeszcze nie przystąpiono do obrad. — Prezesem Koła polskiego w Petersburgu wybrano p. Dmowskiego, jego zastępcą Dra Haruszewicza, sekretarzem p. Jarońskiego.

Reprezentacya nasza poselska w Wiedniu pracuje usilnie nad pomyślnem załatwieniem potrzeb krajowych. Kołu polskiemu wiele powagi i siły dodał wybór Wojc. hr. Dzieduszyckiego wiceprezesem tego klubu. Tylko w tak karnem, a dla spraw krajowych oddanem gronie poselskiem, jak nasze. może się zdarzyć to, że były prezes i były minister zgodził się zostać podwładnym, bo zastępcą tylko prezesa. A prezesem Koła polskiego był hr. Dzieduszycki niezrównanym, on to skłonił ministra Witteka i cały gabinet br. Gautscha do ustąpienia, on nauczył parlament wiedeński liczyć się z wolą posłów polskich. Usposobieniu jego mniej odpowiadała godność urzędnicza, ministrem może nie był najlepszym, ale Dzieduszyckiego wiceprezesa Koła zazdroszczą nam pewnie wszystkie kluby w parlamencie wiedeńskim. Niepospolitym też ministrem będzie dla Galicyi J. E. p. Abrahamowicz. Nominacya jego wywołała wrzask wśród tych partyj, coby rade zgnieść i zniszczyć wszystko, co polskie. Breiter, Diamand, Rusini, socyaliści, zapienieni ze złości, zażądali otwarcia rozpraw nad nominacyą Abrahamowicza ministrem. Ci wielcy politycy zapomnieli, że woli Monarchy nie wolno krytykować. Wstyd to i hańba, że Breiter i Diamand polskich wyborców głosami dostali się do parlamentu. Oni sojusznicy Niemców, chcących się oderwać i do Prus przyłączyć, przyjaciele Rusinów nas nienawidzących, oburzają się na Abrahamowicza za to, że 10 lat temu, gdy uchwalono w parlamencie prawo, usuwające z posiedzeń tych posłów, co się nieprzyzwoicie zachowują — z prawa tego zrobił użytek. Z karczmy usuwa się nieprzyzwoitych ludzi, ale w oczach takich proroków, jak Breiter i Diamand, wolność polega na tem, by wolno było być nieprzyzwoitym! Kto takiej wolności kładzie szranki, tego ludzie w tym rodzaju, jak wspomniani posłowie, lata znieść nie mogą! — Mimo ich wrzasku, Abrahamowicz ministrem będzie, a oni zaś silić się będą, by wykazywać, że wszystko to, co dobrego ten minister zrobi, będzie złem. Znajdzie się też niestety w kraju dość niemądrych ludzi, zdolnych tym wrogom społeczeństwa wierzyć!

Dnia 8. grudnia b. r. może stać się cud. Na ten dzień bowiem zwołano kongres stronnictwa polskiego ludowego. Ma on zastanowić się nad tem, czy ludowcy mają do Koła polskiego wstąpić? Czy ten kongres się odbędzie, to pytanie, ale gdyby się odbył, to cudem będzie, gdy na nim uchwalą wstąpienie posłów ludowców do Koła polskiego. Ludowcy chcą asekuracyi włościańskiej, włościańskiego banku, zawodowych stowarzyszeń i t. d. Jeżeli to otrzymają, jeżeli dość posad prezesów i dyrektorów się utworzy, pocóż im będzie trzeba iść do Koła?

Z firmą swoją podzielili się ludowcy z nowym klubem, złożonym z ks. Stojałowskiego, p. Stohandla, Fijaka, Dobiji i Szajera. Pięciu tych posłów bowiem przezwało się: stronnictwem chrześcijańsko-ludowem.

Dawne Centrum, liczące dziś 9 posłów, wybrało swym prezesem p. Wł. Kozłowskiego, sekretarzem ks. Męskiego.

---

niewoli w nałogu i pożądanie wyzwolenia do życia takich „lepszych ludzi“, do słonecznego życia w spokoju szybkiej myśli i krzepkiego ciała.

Robotnicy zaczęli jeść śniadanie, kiedy ktoś z niedalekiego domu „palera“ przyniósł wiadomość, że przyjechał z Ameryki brat jego Łucek, którego pamiętali jeszcze niektórzy z czasów, gdy przed trzema laty, odsłużywszy w 21-ym roku życia trzy lata przy muzyce wojskowej, mieszkał czas jakiś u brata i stąd do Ameryki wyjechał. Pamiętali, jak pięknie na trąbce wygrywał piosenki, aby po rosie rannej płynęły o kilometr do pięknej Karoli pod lasem.

Zaczęli więc niektórzy mówić o powrocie jego i przypominać, co czasami słyszeli od palera, czem się Łucek w Ameryce zajmował i gdzie bywał.

Szczypie znów na myśl żona powróciła i cieszył się, że może co o niej od Łucka usłyszy.

Po śniadaniu posłał paler Szczypę na stacyę kolejową dowiedzieć się, kiedy będą wagony do ładowania dolomitu. Idzie Szczypa raźno, bo w poczekalni III. klasy czuje już wódkę z daleka — a dziś jej jeszcze nie kosztował nawet — idzie i myśli: kiej mówiłaś „ano do czasu“ i że wrócisz, to pewnie ten czas już i nadejdzie i powrócisz — tak dalej być nie może! a kto mi „da obchód“ w chorobie? Już widzi Szczypa w duszy, jak z żoną mieszka, nie pije, przyrabiają razem, a on spokojny jest i zadowolony z życia. Tak mu jakoś lżej na sercu się zrobiło i pogodniej w duszy; może i od tego, że wschodni wiatr rozpędzać zaczął chmury i słońce zapowiadało, że wyjrzy i roześmieje się z myśli Szczypy!

Na stacyi cicho było i spokojnie — w porze, kiedy pociąg żaden nie przechodzi. Także w magazynie ruchu nie było, bo sobota. Zaszedł Szczypa do kancelaryi, załatwił sprawę i prawie że już biegnie do poczekalni.

Stój Szczypa! jeżeli czas nadszedł, to w tej chwili, odwróć się, patrz, słońce już oświeca ziemię dotąd w mgłę otuloną, patrz, jaka radość, jak wróble ćwierkają, Szczypa, nie widzisz, jakie życie ładne?! Stój!

W. I.

(Dokończenie nastąpi).

W rozprawach Koła, prócz rzeczy zwyczajnych, dwie się znalazły większej wagi. Oto rząd nie przedstawił dotąd Monarsze do sankcyi uchwały sejmowej, znoszącej szarwarki. Tę uchwałę, powziętą w marcu b. r., powitali wszyscy, a zwłaszcza włościanie, radośnie, ba, ale urzędnikom Niemcom nie szło o zadowolenie kraju. Mieli więc włościanie i w r. 1908 odrabiać dalej szarwarki. Zakusom niechętnych nam urzędników w poprzek stanie jednak Koło polskie i ustawa ta uzyska sankcyę, choćby z pewną zwłoką.

Drugą sprawą niezwykłą była sprawa p. Wandy Dobrodzickiej. Pani ta, zanim jeszcze wyszła za mąż za poddanego tutejszego Dobrodzickiego, wykonała zamach na gubernatora warszawskiego, Skałłona. Uwięziona w Krakowie, powinna być sądzona przez sąd krakowski, lecz centralny rząd polecił jej sprawę oddać sądowi przysięgłych w Wiedniu. I Koło i ludowcy wystąpili z interpelacyą w tej sprawie do rządu. Rząd się już ponoś cofa i proces ten odsyła do Wadowic. W każdym razie cały świat się już dowiedział o tej sprawie. Skrytobójstwem się brzydzimy wszyscy, ale od skrytobójstw nie lepsze rządy Skałłona. O nich napewne rozpisywać się będą teraz angielskie, francuskie i amerykańskie. Zarządzenie rządu, którem okazano nieufność sędziom Polakom, utrudni tylko Rosyi zaciągnięcie pożyczki za granicą, gdy jej za dni niewiele znowu poszukiwać będzie.

Rzecz prosta, że o przeprowadzenie reformy wyborczej sejmowej Koło z prezesem Głąbińskim dopomina się usilnie, nie spuszczając tej sprawy z oka ani na chwilę.

W Wiedniu staniało mięso o 40 hal. na 1 kilogr. Mimo to, w czasie rozpraw o drożyźnie w Izbie posłów, socyaliści podnieśli żądanie otwarcia granicy dla bydła zagranicznego. Zbyteczna to rzecz przypominać, że na tym interesie zarobiliby tylko wielcy handlarze bydła, zjadacze mięsa niewieleby zyskali, nasze bydło ulegałoby zarazom stepowym, rolnicy wobec stanienia bydła i jego chorób zbiednieliby, a niejeden doszedłby wnet do kija żebraczego. Taka kiepska polityka godna jest zapamiętania! Kto nie zna się na jakiej rzeczy, nie powinien o niej mówić!

Wkońcu musimy zaznaczyć, że ks. poseł Szponder spełnił życzenie, zawarte w Nrze 2. „Tygodnika“ i na posiedzeniu Koła przypomniał sprawę założenia Sądu powiatowego w Alwerni.

O zakresie działania Reprezentacyi powiatowych.

(Ciąg dalszy).

Rozwój przemysłu fabrycznego, znajdującego w powiecie chrzanowskim pomyślne warunki, bo obfitość węgla oraz dogodne komunikacye kolejowe i drogowe, zależny jest przedewszystkiem od inicyatywy prywatnej a także od poparcia przez administracyę krajową i państwową (czasowe uwolnienie nowych przedsiębiorstw od dodatków autonomicznych, stosowna polityka taryfowa etc.). Administracya powiatowa ma tu bardzo ograniczone pole działania. Nie przeszkadza to, że Rada pow., o ile znajdzie do tego sposobność, przyczyni się według możności do każdego użytecznego dzieła w tym kierunku, przez przychylne zaopiniowanie, wnoszenie petycyj i t. p. To też gdy tylko zwrócono uwagę chrzanowskiego Wydziału na znaczenie, jakieby miała dla przemysłu górniczego i dla ludności robotniczej przy przemyśle tym zatrudnionej, powstanie w powiecie niższej szkoły górniczej, Wydział podjął rzuconą myśl i uchwalił poczynić stosowne kroki, ograniczające się na razie do wniesienia odpowiedniej petycyi, po zebraniu dat i materyałów, celem należytego jej uzasadnienia.

Również popiera Rada chrzanowska w miarę możności interesa małego przemysłu i rzemiosł. Budynek Rady pow. wzniesiony został wyłącznie przy użyciu materyałów i sił roboczych miejscowych powiatu; Rada pow. przyczyniła się do założenia uzupełniającej szkoły przemysłowej w Chrzanowie i subwencyonuje szkołę tę stale od początku jej istnienia, a przyrzekła także subwencyonować podobną szkołę w Krzeszowicach, jeżeli przyjdzie do skutku; Wydział pow. udziela chętnie zasiłków młodzieży ubogiej, chcącej się kształcić w rzemiosłach w szkołach zawodowych i szkoda tylko, że młodzież ta mało korzysta z dobrych chęci Wydziału, garnąc się przedewszystkiem do gimnazyów i szkół realnych.

Już obecnie powiat chrzanowski jest najbardziej przemysłowy w Galicyi, pomijając powiaty ropodajne z jednym rodzajem produkcyi, podczas gdy w Chrzanowskiem, obok wielkich kopalni węgla istnieją kopalnie galmanu, rudy żelaznej, glinki ogniotrwałej, dalej kamieniołomy i wielkie fabryki najróżnorodniejszych produktów, jak huty cynkowe, rafinerya nafty, fabryki sody, cementu, bieli cynkowej, impregnacyi drzewa i wiele innych — ciągle zaś powstają nowe kopalnie i nowe zakłady fabryczne.

W przeciwieństwie do przemysłu, rolnictwo ma po większej części w powiecie chrzanowskim do walczenia z niepomyślnymi warunkami; przeważnie piaszczysta miejscami sapowata gleba, nie zachęca do racyonalnej uprawy. Rada pow. ma tu szerokie i wdzięczne pole do działania. Wymienimy w ogólnych zarysach co dotąd w tym kierunku zdziałano.

Przed 9-ciu laty założył Wydział p. skład nawozów sztucznych, które odstępuje po cenie kosztu, niekiedy jak przy saletrze chilijskiej ze stratą. Ma to ten skutek, że intenzywniejsza uprawa, przy użyciu sztucznych nawozów coraz więcej w powiecie się rozpowszechnia i nie tylko corocznie coraz więcej nawozów wychodzi ze składu Rady pow., lecz także coraz więcej rolników, pojedynczo lub do spółki sprowadza nawozy te bezpośrednio z pierwszych źródeł. Przyczyniło się do tego wielce także założenie w r. 1903 pól doświadczalnych dla uprawy nawozami sztucznymi. Pod kontrolą i według wskazówek fachowego znawcy p. Józefa Kiena, nadleśniczego w Jaworznie, a członka Rady pow., dostarczył Wydział pow. 17 gospodarzom w różnych okolicach powiatu, potrzebną do uprawy oznaczonej przestrzeni ilość nawozów sztucznych w pierwszym roku zupełnie bezpłatnie, w drugim za zwrotem $^1/_4$, w trzecim połowy a w czwartym $^3/_4$ części ceny zakupna. Skutek jest ten, że w powiecie wzrasta liczba gospodarzy włościan, którzy zastosowują w gospodarstwie rolnem wyniki najnowszych badań nauki agronomii, a uzyskując pomyślne rezultaty, pociągają i zachęcają innych do racyonalniejszej jak dotąd uprawy. Nadmienić tu jeszcze można, że w ostatnich czasach zainicyowała Rada pow.: 1) zakładanie w powiecie wzorowych gospodarstw włościańskich, ofiarując kandydatom, którzyby się zgłosili, pomoc, przedewszystkiem w formie pożyczek bezprocentowych na wkłady do założenia takiego gospodarstwa potrzebne; 2) rozpowszechnienie używania krów

do uprawy rolnej, przeznaczając premie dla gospodarzy, którzy pierwsi zaczną uprawiać grunta krowami.

Melioracye gruntowe, tak potrzebne w powiecie, znajdują w Radzie pow. żarliwą opiekunkę. Staraniem Wydziału pow. i przy udziale funduszów pow. przeprowadzoną została regulacya górnego biegu rzeczki Chechło i wdrożone już zostały kroki celem regulacyi dalszej także przestrzeni. Zabudowane dalej zostały kosztem państwa i kraju potoki Młoszówka i Byczynka, zabudowanie potoku Psarka nastąpi zapewne już w r. 1908, a w krótkim także czasie potoku Płazianka. Pastwisko gminne w Jankowicach osuszone zostało kosztem rządu i funduszu krajowego wyłącznie, zaś melioracya pastwiska w Olszynach (przez zabudowanie potoku Zwornica dla podniesienia zwierciadła wody) przy udziale gminy i funduszu pow. Na drenowanie gruntów w Rudawie, właściciele otrzymali subwencyę państwową i krajową w wysokości $^2/_3$ części kosztów. Wszystko to nastąpiło za staraniem i poparciem ze strony Rady pow. i Wydziału. Przeprowadzenie dalszych melioracyi w różnych stronach powiatu jest w toku. Wyłącznie przy pomocy zasiłków z funduszów powiatowych, zalesiono pewną przestrzeń piasków w Olszynach i Rozkochowie.

Działalność Rady pow. w kierunku melioracyi gruntowych byłaby o wiele wydatniejszą, gdyby nie natrafiano na przeszkody, niestety ze strony samychże interesowanych, przeszkody, których źródła szukać trzeba w braku zrozumienia własnego dobra. Dwie melioracye znaczniejszych przestrzeni łąk, dla których za staraniem Wydziału pow. zostały już opracowane plany techniczne, nie doszły do skutku z powodu wycofania się większości właścicieli, którzy pierwotnie o przeprowadzenie melioracyi czynili starania.

W sprawach hodowli bydła, związanych ściśle z rolnictwem, Wydział pow. ma zakres działania, określony osobną ustawą tak zw. hodowlaną z 1892 r. „o licencyonowaniu buhajów“. Wydział pow. jest tu organem pośredniczącym między komisyami licencyonującemi a Wydziałem krajowym z jednej i gminami z drugiej strony, wykonując przy tem nadzór, aby gminy obowiązkom z ustawy dla nich wypływającym, czyniły zadość. Ustawa ta jest w powiecie bardzo niepopularną, głównie z przyczyny niepomyślnych wogóle dla hodowli warunków, chociaż niepoślednią odgrywa tu rolę niechęć, jaką włościanin nasz odczuwa dla wszystkiego, co zostaje w sprzeczności z utartym zwyczajem. Rada pow. i jej Wydział dokładają starań, aby złagodzić i usuwać trudności, jakie sprowadza zastosowanie ustawy. I tak już przez szereg lat udziela się corocznie 5 premij po 10 dukatów w złocie za najlepsze do licencyonowania doprowadzone buhaje. Rada pow. utworzyła nadto osobny fundusz hodowlany, z którego udzielane są bezprocentowe pożyczki i bezzwrotne zapomogi dla hodowców, przyjmujących zobowiązanie utrzymywania dla gmin buhajów licencyonowanych. Przyczyniłoby się niezawodnie do podniesienia się rolnictwa, gdyby istniała w powiecie szkoła rolnicza. Już przed przeszło 12 laty czyniła Rada pow. starania o założenie takiej szkoły w Babicach, ofiarowując na ten cel subwencyę. Natrafiono wszakże na przeszkody, które dotąd usunięte nie zostały. Główną trudność stanowił tu brak kwalifikowanych nauczycieli a następnie trudności finansowe, zrozumiałem bowiem jest, że sam powiat nie byłby w stanie ponieść kosztów założenia i utrzymania takiego zakładu. Wobec tego Rada pow. poparła gorąco zamiar zakładania przy istniejących szkołach ludowych, szkół rolniczych uzupełniających. Już zapewnione prawie było otwarcie takiej szkoły w Kwaczale w r. 1905, Rada pow. wstawiła do swego budżetu na tenże rok kredyt na subwencyę dla tejże i przeniosła kredyt ten do budżetu na rok następny, gdy sprawa uległa zwłoce, z powodu braku lokalu. Przeszkoda ta zostanie wkrótce usuniętą, gdyż budynek szkolny w Kwaczale zostanie rozszerzony, przez co znajdzie się osobna sala dla nauki rolnictwa.

Ekonomicznie podkopywany jest stan rolniczy powiatu chrzanowskiego, corocznie prawie, w większych lub mniejszych rozmiarach powtarzającemi się klęskami elementarnemi powodzi i gradobicia, a niekiedy znowu, jak w r. 1889 posuchy. Złagodzenie skutków klęsk tych własnymi środkami powiatu jest niemożebne. To też Rada pow. w czasie wielkich powodzi, także po wielkich pożarach, może przyjść i przychodzi zawsze z pomocą tylko doraźną; dalszem zadaniem Rady pow. jest w takich wypadkach ile możności jak najdokładniejsze zebranie dat o rozmiarach klęski, aby na podstawie tychże wyjednać skuteczniejszą pomoc z funduszów krajowych i rządowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Generalne lustracye Spółek oszczędności i pożyczek.

Wszystkie Patronaty Spółek Raiffeisenowskich, zarówno związkowe jak i wykonywane przez Wydziały krajowe, starają się stopniowo udoskonalać system lustracyj, wykonywanych w Spółkach. Nie ustaje w tych zabiegach także krajowe Biuro Patronatu, w którem od czasu do czasu odbywają się konferencye lustratorów nie tylko dla porozumienia się co do jednolitego sposobu postępowania tam, gdzie to się wydaje potrzebnem, ale zwłaszcza w celu obmyślenia środków i sposobów przeprowadzania lustracyi z najlepszym skutkiem. Pod tym względem wytęża Biuro Patronatu swą uwagę głównie w dwóch kierunkach. Przedewszystkiem stara się zbadać i poznać, czy działalność Spółki odpowiada jej zadaniom i charakterowi, aby w danym razie wywrzeć stosowny wpływ na Spółkę. Powtóre zaś chodzi o to, aby lustracya dawała jak największe rękojmie, że stan majątkowy Spółki, wynikający ze zbadanych dokumentów i ksiąg rachunkowych, zgadza się z rzeczywistym stanem majątkowym Spółki we wszystkich szczegółach.

To drugie żądanie lustracyjne daje się wykonywać z możliwą ścisłością i pewnością tylko przez tak zwaną generalną albo główną lustracyę Spółki. Polega ona nie tylko na dokładnem sprawdzeniu wszystkich rachunków, tudzież porównaniu ich z gotówką i z dokumentami, znajdującymi się w kasie Spółki, ale nadto na sprawdzeniu rachunków z wszystkimi dłużnikami i wierzycielami Spółki przez porównanie z pokwitowaniami w ich książeczkach udziałowych, wkładkowych i pożyczkowych, a jeżeli zachodzi potrzeba, z osobistemi zeznaniami dłużnika albo wierzyciela. Biuro Patronatu już niejednokrotnie zarządzało i przeprowadzało tego rodzaju lustracye niemal od pierwszych lat swej działalności, atoli działo się to tylko bardzo wyjątkowo, w nadzwyczajnych wypadkach. Tymczasem doświadczenie zarówno innych krajów, jak i nasze własne, przekonywa, że tego rodzaju lustracye powinny być regularnie, systematycznie przeprowadzane we wszystkich Spółkach. Oczywiście nie byłoby możliwem, a przynajmniej byłoby nadzwyczaj utrudnionem coroczne przepro-

wadzanie wyłącznie takich tylko generalnych lustracyj, gdyż takie konfrontowanie i porównanie zapisków w książkach Spółki z zapiskami w książeczkach stron jest nader mozolne i wymaga dużo czasu. Chodzi jednak o to, żeby w ciągu kilku lat każda Spółka w ten sposób została przynajmniej raz zlustrowaną. Obok zwykłych corocznych (mniej więcej) lustracyj, przeprowadzanych w sposób dotychczas praktykowany, zamierza tedy Biuro Patronatu przeprowadzić w ciągu kilku najbliższych lat we wszystkich Spółkach oszczędności i pożyczek, zostających pod Patronatem Wydziału krajowego, generalną, główną lustracyę, licząc w tym kierunku na pomoc i współdziałanie tak Zarządu, jak i Rady nadzorczej.

Postępowanie przy odbywaniu generalnej lustracyi polegałoby przedewszystkiem na rozesłaniu do wszystkich członków, dłużników i wierzycieli (z tytułu wkładek oszczędności i udziałów) zawiadomienia, jaką kwotę długu albo wierzytelności wykazują zapiski rachunkowe w księgach Spółki, z wezwaniem, aby się dłużnik czy wierzyciel z ową książeczką udziałową, wkładkową lub pożyczkową zgłosił do urzędującego lustratora dla potwierdzenia zgodności rachunku. Przedkładane książeczki będą porównywane z zapiskami w książkach Spółki co do kwot i dat, w danym razie udzieli strona zgłaszająca się potrzebnych wyjaśnień. Wśród tego przeprowadzi lustrator ścisłe skontrum rachunkowe przez porównanie rachunków kontowych z dziennikiem kasowym, jakoteż skontrum kasowe na podstawie dziennika kasowego, przeliczonego i sprawdzonego przez porównanie z asygnatami, skryptami i innymi dokumentami. Lustrator dołoży przy tem wszelkich starań, aby otrzymać wszystkie książeczki udziałowe, pożyczkowe i wkładkowe dla porównania z rachunkami w księgach kontowych Spółki.

Zarządzenie generalnej, głównej lustracyi nie będzie miało znaczenia niedowierzania do zawiadowców Spółki już dlatego, że wszystkie Spółki mają być stopniowo w ten sposób zlustrowane bez względu na to, czy są gorzej czy lepiej administrowane. Im dokładniej przeprowadzona była kontrola, tem lepsze wydaje świadectwo sumienności i dbałości Spółki, tem silniej utwierdza zaufanie, jakie im się należy już nie z domysłu, z przypuszczenia prawdopodobnego, ale na podstawie sprawdzonych faktów. Wynik generalnej lustracyi, stwierdzający sumienne prowadzenie interesów Spółki, będzie nie tylko zaraz po skończonej lustracyi podany do wiadomości Zarządu i Rady nadzorczej na ich wspólnem posiedzeniu, ale także omówiony w sposób odpowiedni w osobnem piśmie, przeznaczonem do odczytania na zwyczajnem, lub umyślnie zwołanem nadzwyczajnem Walnem zebraniu członków.

Lecz nie tylko Biuro Patronatu powołanem jest do przeprowadzania tego rodzaju generalnych lustracyj, ale może i powinna to czynić Rada nadzorcza, mianowicie jej Komisya kontrolująca sama, albo wspólnie z Zarządem. Biuro Patronatu dostarczać będzie w takim razie bezpłatnie potrzebnych formularzy na zawiadomienia do dłużników i wierzycieli o stanie ich rachunków z wezwaniem do zgłoszenia się w oznaczonym terminie na wypadek zauważenia różnicy. Najodpowiedniejszą chwilą do przeprowadzenia takiego porównania pokwitowań w książeczkach stron z zapiskami w księgach Spółki, jest czas sprawdzania rocznego zamknięcia rachunkowego. Właściciele wkładek oszczędności mogą być wzywani do zgłoszenia się ze swemi książeczkami także w celu podopisywania im do kapitału niepodjętych odsetek za rok ubiegły.

Przy zawiadywaniu cudzym groszem niema nic błędniejszego i szkodliwszego, jak zadawalanie się zaufaniem, opartem jedynie tylko na wewnętrznem przekonaniu i przypuszczeniu. Nie powinni się tem zadowalać ci, którzy powołani zostali do kontrolowania; przedewszystkiem jednak nie powinni poprzestawać na takiem pozornem, przypuszczalnem zaufaniu sami zawiadowcy kasy, gdyż obok pozorów zaufania im okazywanego, budzą zwykle podejrzenia niewypowiadane, ale nurtujące dopóty, dopóki należycie przeprowadzona kontrola nie usunie wszelkich podejrzeń i nie wzmocni zaufania do zawiadowców kasy, a przez to i do samej instytucyi, którą zawiadują. Komu zależy na ogólnem, a niewątpliwem zaufaniu w jego uczciwość i sumienność w zawiadywaniu cudzym groszem, ten sam domaga się kontroli i ułatwia jej przeprowadzenie.

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich.

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Burak ćwikłowy. Jest to roślina korzeniowa, tak samo jak brukiew dwuletnia, t. zn., że w jednym roku wyrasta, rozwija się i kwitnie, nasiona zaś wydaje dopiero w roku następnym. Roślina to bardzo użyteczna już od najpierwszej swojej młodości. Młode buraczki, otrzymywane z przerzedzania za gęsto wzeszłych, dają się użyć w kuchni do sporządzania tak bardzo lubianych barszczyków wiosennych. Dla włościanina żyjącego zdala od miasta, który nigdy nie może sobie pozwolić na kupienie wczesnej jarzyny, są tego rodzaju barszczyki najpierwszą nowalijką. Starsze buraczki, pokrajane w talarki lub utarte, dostarczają po ugotowaniu i przyprawieniu chrzanem i octem dobrą sałatę, zwaną ćwikłą. Kiszone, dają smaczny i zdrowy barszcz; sok surowy z buraków ćwikłowych ma podobno własności lecznicze.

Jako roślinę dwuletnią, korzeniową, uprawiamy w II-giej kolei po znawożeniu, wysiewając nasiona lub też wysadzając wcześniej wyhodowaną rozsadę. Tego drugiego sposobu używamy wtedy, gdy chcemy mieć buraki albo bardzo wczas, a wtedy osobno przygotowujemy rozsadę, którą na grunt wysadzamy, albo też otrzymaną rozsadą z przerywania czyli przerzedzania nadsadzamy miejsca, na których nie wzeszły buraki lub inne rozsady przepadły.

Najczęściej atoli rozmnażamy buraki, wysiewając nasiona wprost na miejsca stałe Wtedy na gruncie głęboko skopanym, o ile to możliwe przed zimą, znaczymy wczas na wiosnę linie, co 20 cm. jedna od drugiej odległe, a potem w odległości 25 cm. robimy 3—5 cm. gł. dołek, w który wsiewamy 2—3 ziarn*), poczem zasypujemy ziemią i lekko przygniatamy. Gdy roślinki powschodzą i mają 3 lub 4 listki, wtedy je przerzedzamy. Aby buraki wcześniej i lepiej powschodziły, trzeba je przed wysianiem przez kilkanaście godzin moczyć w letniej wodzie. Po przerzedzeniu buraków, w ciągu dalszego wzrostu opielamy je z chwastów, motykujemy podsypując cokolwiek ziemią. Na zbiór zimowy sieje się buraki cokolwiek później, t. j. w marcu. W miarę dorastania buraczków, wyrywamy je, dajemy do kuchni,

*) Ziarno buraka jest ściśle biorąc jego owocem złożonym, w którym jest kilka ziarn, dlatego z posiania jednego takiego owocu wyrasta kilka buraków.

lub związane po kilka przeznaczamy na sprzedaż. Pokup na młode buraczki jest zawsze, bo publiczność miejska lubi bardzo młode jarzyny. Można buraki hodować również jako międzyplon z innemi jarzynami, mianowicie z takiemi, które albo wcześniej od buraków dadzą się użyć, albo też znacznie później, aby jeden plon nie przeszkadzał drugiemu. Przy sadzeniu buraków trzeba szczególniej niż przy innych rozsadach uważać, aby nie zawijać korzonka, ale zrobiwszy otwór kołkiem, wpuścić prostopadle korzonek, obcisnąć ziemią i w razie potrzeby podlać. Burak posadzony z zawiniętym korzonkiem nie przyjmuje się. Aby zmniejszyć parowanie, przycina się nieco liście.

Główny zbiór buraków odbywa się w październiku. Najkształtniejsze, średniego wzrostu i o ciemno-czerwonych liściach, wybieramy na nasienie. Tym egzemplarzom nie obcina się wierzchołków, ale obrywamy tylko liście i przechowujemy w piwnicy. Na wiosnę wysadzamy je w III-ciej kolei po znawożeniu, w odstępach co 70 cm. Przez lato niema koło tych wysadków co robić, jak tylko spulchniać ziemię, opielać, gdy zaś dorosną 50 cm., wtedy do każdego należy wbić metrowy palik, do którego przywiązuje się łodygę nasienną, aby jej wiatr nie złamał. Ponieważ każdy burak wyda kilka łodyg nasiennych, dlatego wybiera się tylko 3 – 4 łodyg środkowych, gdyż te tylko wydają najdorodniejsze nasiona, resztę zaś obcina się. Gdy dorosną 60—70 cm., przywiązuje się je po raz drugi do pala.

Wkońcu sierpnia lub na początku września, owoce buraka brunatnieją; znak, że przechodzą w stan dojrzałości. Skoro zobaczymy, że już prawie zczerniały, wtedy następuje zbiór. Zżyna się sierpem łodygi, wiąże w snopy, suszy na słońcu, wymłaca, a nasiona przechowuje się w miejscu suchem a przewiewnem. Siłę kiełkowania zachowuje nasienie buraka 2—3 lat.

Z odmian najlepsze są: **Egipskie** (płaskie, najwcześniejsze), **Victoria, Król czarnych.** Dobre buraki powinny mieć nać i miąsz ciemno-czerwony; w smaku winny być słodkawe i przyjemne. Istnieje uprzedzenie, że tylko okrągłe, płaskie buraki są dobre, gdy tymczasem długie są tak samo dobre, a na danej przestrzeni większy dają plon.

Idąc alfabetycznym porządkiem, wypadałoby teraz omówić uprawę cebuli. Ponieważ tej roślinie zawsze pokupnej, ale nie dość powszechnie i nie dość racyonalnie hodowanej, warto poświęcić dłuższy opis uprawy, dlatego przeznaczam jej osobny artykuł w następnym numerze, zwłaszcza, że dwa są sposoby jej uprawy zupełnie różne. Przechodzę zatem do innej jarzyny.

Chrzan. Roślina trwała, która nierzadko rośnie dziko po polach i ogrodach, gdzie staje się uprzykszonym chwastem, bardzo trudnym do wytępienia. Zdawałoby się, że to roślina tak mało znacząca, że szkoda po prostu o niej wspominać, a włościanin, który potrzebuje chrzanu raz na rok, tj. do „święconego“ w czasie Wielkiejnocy, gotów roześmiać się czytając o uprawie chrzanu. Naturalnie, gdyby chrzanu potrzeba było tylko do święconego, to hodowla jego ani nie opłacałaby się, ani też nie byłaby potrzebną, bo na ten cel wystarczyłby chrzan dziko rosnący. Ale chrzan ładny, dobrze wyhodowany, znajdzie odbiorców zawsze, bo używany jako przyprawa do mięsa w miastach i miasteczkach, jest z pewnością zdrowszy, niż sztucznie fabrykowana musztarda.

Jeśli chrzan ma nam dać korzyści, powinien mieć grunt żyzny, głęboko przekopany, lecz nie świeżo nawożony, bo w takim, jak wszystkie rośliny korzeniowe rdzewieje. Na przygotowanym gruncie przystępujemy do sadzenia, znacząc na zagonie 3 linie, a na tych w odstępach co 60 cm. sadzi się części korzeniowe lub też same wierzchołki 5 cm. długości mające i te wsadza się równo z powierzchnią ziemi. Jeżeli rozmnażamy chrzan z kawałków korzeni, to te muszą mieć 20 do 25 cm. długości. Sadzenie takie odbywa się na wiosnę. Przy końcu czerwca odkopuje się ziemię około tych posadzonych krzaków i głównym korzeniom obcina się boczne korzonki, wycierając dobrze pozostawiony korzeń kawałkiem szmaty na to, aby otrzymać proste, długie i grube korzenie chrzanu. Po tej czynności obsypuje się go napowrót ziemią. Ogrodnicy nazywają tę czynność kastrowaniem chrzanu i powtarza się to samo we wrześniu. Późną jesienią następuje zbiór chrzanu. Koło każdego krzaka odkopuje się ziemię i wyrywa się korzenie, zostawiając jeden na rok przyszły. Wykopany, oczyszczony z ziemi, przechowuje się w piwnicy. Na wiosnę taką grządkę z chrzanem należy spulchnić, znawozić, zastosować znowu dwa razy owo kastrowanie i nic więcej niema do roboty.

Taka raz założona plantacya chrzanu daje kilka, a nawet kilkanaście lat dobre plony. Po pewnym czasie zmieniamy plantacyę, a starą burzymy przez głębokie przekopanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DO ROLNIKÓW.

Minęła jesień, skończyła się praca
I zima ponura znów do nas powraca.
Rolniku. coś pracą swą spichlerze napełnił,
Nie myśl, żeś już wszystko względem siebie spełnił.
Zajrzyj teraz do książki, która skarby kryje,
Bo nie tylko samym chlebem człowiek żyje!
W książce się nauczysz dobrych rzeczy wiele,
Wszak ona Ci wskaże jeszcze wyższe cele.
Książka Cię nauczy jak żyć po Bożemu,
Jak kochać bliźniego, przebaczać bliźniemu;
Ona Ci przypomni Twoje obowiązki,
Czytaj, tylko czytaj. ale — dobre książki!
Z dobrych książek się dowiesz, jak to dla Ojczyzny
Twoi ojce z pól walki przynosili — blizny.
I lżej pójdzie Ci praca Rolniku poczciwy,
Gdy wyjdziesz na wiosnę orać swoje niwy,
Lżej Ci broną rozbijać będzie twarde bryły,
Gdy wspomnisz, że to tutaj pola bitew były;
Gdy wspomnisz, że tą rolą szedł Twój pradziad stary
Bronić wiary Chrystusa — siec Turki, Tatary,
Siec Moskali swą kosą, jak trawę na łące,
Bo dla Boga i Polski serce miał gorące.
Czytaj o tem choć zimą, gdy masz mniejsze troski!
O to Cię prosi bardzo „Tygodnik Chrzanowski“!

Fr. Inglot.

Listy.

Z Sierszy.

Do naszej Sierszy jakiś różny od dawniejszego wiatr zawiał. Z pomnożeniem personalu urzędniczego, wywołanem znacznem rozszerzeniem się zakładów, roz-

winęło się życie towarzyskie. Iście niestrudzona młodzież, za przykładem starszych, po mozolnych trudach całodziennego zawodowego zatrudnienia, nie spoczywa i mimo nader ciężkich warunków bytu, tchnąc otuchą w lepszą przyszłą dolę, garnie się do pożytecznej dla otaczającego społeczeństwa pracy.

Bo oto poważny dziś już w liczbę swych członków „Sokół“ sierszecki, z inicyatywy swego druha wiceprezesa, podzielił się na sekcye: odczytowców, śpiewaków i teatru amatorskiego. Garną się druhy i druhinie do łącznej, nad przygarniętą do swego gniazda, młodszą bracią — nie zaniedbując przytem ćwiczeń gimnastycznych i musztry.

Z teatru amatorskiego już w najbliższym miesiącu odegrane zostaną sztuki: „Łobzowianie“ i „Dziesiąty pawilon“.

Z odczytów wygłoszone zostaną: „O Kościuszce“, „O rządach Niemców w Galicyi“, „Jakie ustawy podatkowe każdy włościanin czy robotnik, dla uchronienia się od szkody, koniecznie znać powinien“, „Jak budować domy“ — i to: dnia 17. listopada we Wodnej, 21. listopada w Kółku rolniczem w Sierszy, 24. listopada w Krzu, 1. grudnia w Luszowicach, 8. grudnia w Górach Luszowskich, 15. grudnia w Myślachowicach, 26. grudnia w Nawojowej Górze.

Oddział odczytowców gotów jest w odleglejsze wioski powiatu z odczytami przybyć, o ile odnośne gminy takie życzenie do „Sokoła“ zgłoszą, lokal przygotują i podwodę nadeszlą. Odczyty mogą się odbywać jedynie w dnie świąteczne i to po południu.

Ku uczczeniu pamięci bohatera i zwycięzcy z pod Racławic Tadeusza Kościuszki i w celu wprowadzenia w szeregi sokole warstw robotniczych, urządziło sierszeckie gniazdo w niedzielę dnia 10. listopada b. r. popularny odczyt.

Po przemówieniu wstępnem druha wiceprezesa Franciszka Olasa, w którem tenże treściwie skreślił cel zebrania oraz podniósł znaczenie idei Sokolstwa polskiego, owej przedniej straży przyszłego odrodzenia narodowego, streszczającej się w dewizie „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“, wygłosił druh Tadeusz Cehak barwny odczyt o zlotach w Cieszynie i we Lwowie. Prelegenta nagrodzono hucznie oklaskami, poczem zebrani zaintonowali unisono pieśń „Boże Ojcze, Twoje dzieci“. Po rozdaniu pomiędzy zgromadzonych 100 egzemplarzy pieśni narodowych, wstąpił na estradę druh wiceprezes Olas i w przystępnych ludowi słowach skreślił żywot i zasługi bohatera w sukmanie T. Kościuszki. Z zapartym oddechem przysłuchiwała się zgromadzona brać sierszecka i z okolicznych wiosek przybyła słowom prelegenta — a niezamącona niczem cisza, a potem grzmoty oklasków były dowodem zajęcia i zainteresowania się zgromadzonego ludu tym tematem.

To też po skończonym odczycie zabrzmiała z entuzyazmem przez zgromadzonych odśpiewana pieśń „Patrz Kościuszko na nas z nieba“, poczem po przemówieniu druha prezesa Laski na temat łącznej pracy i jedności, z wzniosłem uczuciem opuścił salę rozentuzyazmowany nasz ludek z tem postanowieniem, że i on za przykładem bohaterów: Kościuszki, Bartosza, Świstackiego i braci kosynierów będzie kochał każdą piędź ziemi ojczystej i wszystko poświęci dla ukochanej Ojczyzny.

W zebraniu onem świeciła przykładem cała niemal tutejsza inteligencya z dyrektorem Schimitzkiem na czele; czołem i cześć im za to, że spracowanemu ludowi bratnią dłoń do wspólnej zgodnej pracy pierwsi podają.

Poznał się też, niedowierzający zresztą nasz ludek, na szczerych chęciach inicyatorów i w liczbie 22 mężów pod znak „Sokoła“ zaraz się zapisał, prosząc o powtórzenie odczytu dla dalszej braci.

O fałszowaniu artykułów spożywczych.

Czego już dzisiaj nieuczciwi a chciwi zysku ludzie nie fałszują. Niejednokrotnie już padliśmy ofiarą oszustwa przy zakupnie codziennych środków żywności. jak mąka, masło, kawa, herbata; często bracie popijasz wywar z liścia twej rodzimej wierzby, a myślisz, że to najlepsza herbata, za którą drogie, twą krwawą prawicą zarobione, grosze płacisz. Bezczelność fałszerzy posunęła się dziś do tego, że sprzedają ci dla wyżywienia ostatniej chudoby zamiast otrąb, opiłki i trociny drzewne lub rogowe, od których dobytek twój marnieje. Słuszną też jest, w swoim czasie w „Tygodniku“ pomieszczona uwaga, aby artykuły te tylko we fabrykach i u pewnych firm nabywać, przez to bowiem najłatwiej jest uchronić się od szkody; kto zna atoli lepiej nasz kochany ludek i stosunki wiejskie, gdzie niejednokrotnie chłopek nasz lub gosposia często bez grosza cały tydzień „na borg“ i to w małych dozach ofagi na konieczne wyżywienie swego inwentarza żywego nabywać zwykli — ten uznać musi radę tę za niewystarczającą.

Nie mam zamiaru na razie poruszać tu tak zbawiennych, do życia powołać się mogących, powiatowych, co najmniej, instytucyi dla badania środków żywności, moim obecnie celem jest systematyczne zaznajamianie konsumentów o sposobach rozpoznawania fałszowanych artykułów. W dzisiejszych czasach panuje silny prąd wyrugowania z użycia u ludu, zwłaszcza pracującego, napojów spirytusowych, a mianowicie wódki, owej matki przeważnych nieszczęść pośród ludu.

Doradzają używanie w jej miejsce wina i o tem też najpierw artykule pomówić pragnę.

Wino wyrabia się z gron winnych lub owoców, jak jabłka, agrest, porzeczki itp. Takie naturalne wino zawiera w sobie 10—12$^0/_0$ spirytusu wytworzonego z cukru przy fermentacyi, 1—3$^0/_0$ odnośnego ekstraktu owocowego, $^1/_2{}^0/_0$ kwasu a resztę wody. Dla nadania smaku (bukietu) przydaje się jeszcze nieznaczną dozę odpowiednich zapraw. Wino takie, w umiarkowanej dozie użyte, jest zdrowe i posilne.

Częstokroć poją cię atoli bracie winem, które nic z powyższymi składnikami niema wspólnego, winem fabrykowanem sztucznie z wody, wódki, spirytusu, octu, cukru i farby. Po użyciu takiego wina, wnet się kochanku „ululasz“, głowa ci cięży i boli, żołądek niedomaga, jeść nic nie możesz. Stan ten prześladuje cię całą dobę, a często i dłużej.

Aby cię przed zakupnem fałszywego wina możliwie uchronić, podaję poniżej łatwy i niekosztowny sposób rozpoznania wina prawdziwego.

Weź mianowicie głęboką miskę lub garnek i napełnij je studzienną wodą. Winem, które chcesz wypróbować, napełnij małą flaszeczkę; po napełnieniu zatkaj palcem i zanurz ją szyjką na dół w wodzie, tak, ażeby cała flaszeczka w pozycyi pionowej trzymana, wodą się nakryła. Po ustaniu się (uspokojeniu) wody, usuń leciuchno palec z otworu flaszeczki i nieruchomo trzymaj tak otwartą flaszeczkę z winem w wodzie minut 8 do 10. Jeśli wino jest prawdziwe, to gdy po 8 do 10 minutach, zatkawszy wpierw pod wodą flaszeczkę palcem, wyjmiesz ją z wody, to wino w tej flaszeczce zawarte znajdziesz

niezmienione i smaczne jak przed próbą, jeśli zaś fałszowane, znajdziesz we flaszeczce sam ocet, gdyż woda wszystkie sztuczne składniki fałszowanego wina z flaszeczki już wyciągnęła. *Fr. Olas.*

Kronika.

W 77 rocznicę walki o niepodległość. Staraniem Towarzystwa kasynowego w Krzeszowicach, odbyło się dnia 28 b. m. o godz. 9. rano w miejscowym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo za rodaków, poległych w listopadowem powstaniu. — Około katafalka, przybranego kwiatami i zielenią, ozdobionego herbami narodowymi, kosami i palną bronią, stanęły: młodzież szkolna pod kierunkiem nauczycieli, straż ogniowa ochotnicza, cech rzemieślników z berłami i świecami, Rada gminna z Krzeszowic in corpore z naczelnikiem Walerym Krawczyńskim na czele, członkowie Rad gminnych z Czatkowic i Żbika — oraz inponująca liczba inteligencyi, rolnego ludu i robotników. Po ukończeniu modłów, odprawionych przez Duchowieństwo — obecni w kościele odśpiewali choralnie „Boże coś Polskę!“ Tego samego dnia o godz. 8 wieczorem rozpoczął się w sali Towarzystwa kasynowego wieczorek wokalno-muzykalny, przy łaskawym współudziale profesora Dr. Leszka Dziamy z Czernichowa, który wypowiedział piękne słowo wstępne, oraz p. Isakowicza. Cały czysty dochód przeznaczono na „Przytulisko polskie weteranów z r. 1863“.

W Krzeszowicach bawił w zeszłym tygodniu Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca. jako gość J. E. Pana Namiestnika. Przybywszy dnia 22 b. m. pociągiem błyskawicznym, wprost z dworca kolei udał się Arcyksiążę do lasu, aby zapolować na jelenie „na podjazd“. Mimo zbyt ograniczonego czasu ze względu na zapadający wcześnie zmrok, dostojny gość celnymi strzałami położył dwie sztuki. W sobotę natomiast odbyło się na górze tenczyńskiej polowanie na bażanty. Tu w 4 strzelby (Arcyksiążę Karol Stefan, książę Dominik Radziwiłł, Goetz-Okocimski i p. Namiestnik) w przeciągu 6 godzin — ubito 300 bażantów.

W niedzielę był Arcyksiążę w towarzystwie J. E. p. Namiestnika i ks. Dom. Radziwiłła na mszy świętej, którą odprawił w kościele parafialnym miejscowy proboszcz ks. kanonik Józef Slosarczyk. W czasie nabożeństwa chór młodzieży szkolnej odśpiewał stosowne pieśni, oraz hymn ludu. W niedzielę po południu wyjechał Arcyksiążę w gościnę do Balic.

Powszechne wykłady uniwersyteckie odbędą się w Chrzanowie, w sali „Sokoła“, według następującego programu:

W niedzielę dnia 1. grudnia: Radca szkolny Dr. Czesław Pieniążek: „Mesyanizm w poezyi Mickiewicza“.

W niedzielę dnia 8. grudnia: Prof. Dr. Józef Flach: Napoleon w poezyi.

W niedzielę dnia 15 grudnia: Dr. Ludwik Kolankowski: O królowej Bonie.

Początek wykładów o godzinie 5 po południu. Cena biletu wstępu: 20 halerzy.

Z prawicy narodowej. W ubiegłym tygodniu, odbyło się w Chrzanowie posiedzenie organizacyjnego komitetu stronnictwa prawicy narodowej pod przewodnictwem Ekscelencyi Antoniego hr. Wodzickiego. Uchwalono jednomyślnie na dzień 5. grudnia b. r. zwołać reprezentantów stronnictwa celem omówienia dalszej pracy.

Godne naśladowania. Przewodniczący zarządu Kółka roln. w Rudawie, ks. kanonik Józef Łobczowski, zaprenumerował nasz „Tygodnik“ dla czterech najgorliwszych członków Kółka, a mianowicie dla: Józefa Chojnackiego w Radwanowicach, Franciszka Korbiela w Rudawie, Macieja Manduskiego w Nawojowej Górze i Józefa Mandeckiego w Rudawie.

Kalendarza Kółek rolniczych rocznik czwarty na rok 1908, zdobny w nową piękną kartę tytułową według rysunku artysty-malarza Prof. Rybkowskiego, już wyszedł z druku i zawiera, tak samo jak w latach poprzednich, bardzo obfitą treść literacką i ekonomiczno-rolniczą, poprzedzoną w tym roku statutem Towarzystwa, szczegółowem zestawieniem składu Zarządu głównego oraz Zarządów powiatów i wykazem wszystkich istniejących Kółek rolniczych. W literackiej części, wśród starannego doboru utworów poetyckich i opowieści, żywe zainteresowanie wzbudzą zapewne wśród włościańskiej ludności kraju „wskazówki dla wychodźców do Ameryki“, opracowane przez inż. Modesta Marjańskiego. Rolnicza część, zawierająca artykuły o uprawie roślin strączkowych, o kozie, o hodowli królików, o mieszankach roślin pastewnych, opracowana przez fachowych znawców przedmiotu, przyczyni się do rozszerzenia i pogłębienia wiedzy rolniczej w kraju i do troskliwego zajęcia się ubocznemi gałęziami gospodarstwa wiejskiego. Kalendarz, zaopatrzony obficie w ilustracye tak w części literackiej jak i rolniczej, kończy się zwykłym działem informacyjnym, zawierającym przepisy pocztowe, wykaz posłów i adwokatów, spis jarmarków i t. p., oraz osobnym działem humorystycznym. Cena nadzwyczaj przystępna, gdyż przy 300 stronach druku wynosi 80 hal. za egzemplarz broszurowany, a 90 hal. za oprawny. Nabywać można z Zarządzie głównym Towarzystwa Kółek rolniczych, ul. Kopernika l. 19, oraz w księgarniach. Skład główny w księgarni Altenberga we Lwowie.

Ze Źródeł pisze nam nasz korespondent: W dniach 20, 21 i 22 b. m. poczynił inżynier Franciszek Vetulani zdjęcia z pastwisk i łąk gminnych w Źródłach, Rozkochowie i Kwaczale w celu wykonania planów i kosztorysów osuszenia bagnisk. Roboty właściwe rozpoczęte zostaną z wiosną 1908 r. Właściciele łąk, szczególnie z Kwaczały, tem zamierzonem osuszeniem bagnisk i moczarów ogromnie są zainteresowani.

Co o tem sądzić? Krótki jeszcze żywot naszego „Tygodnika“, a jednak doświadczył on już niejednej przykrości i to ze strony najmniej do czynienia mu przeszkód uprawnionej t. j. poczty krakowskiej. W numerze 4. zaznaczyliśmy już w odnośniku na pierwszej stronicy, że list wysłany z Krzeszowic do drukarni w Krakowie dnia 5-go listopada, został adresatowi doręczony dopiero 17-go listopada; na przebycie więc przestrzeni z Krzeszowic do Krakowa koleją potrzebował 12 dni. Dzisiaj mamy do zanotowania jeszcze piękniejszy przykład przysłowiowego pośpiechu naszej poczty i tak: List „express“, nadany na poczcie w Krzeszowicach we środę dnia 20 listopada o godz. 8 rano, został adresatowi w Krakowie doręczony dnia 21 listopada t. j. we czwartek o godzinie 1. minut 30 po północy!!!

Przytaczamy fakt bez komentarzy!

Dodać winniśmy, że urząd pocztowy w Krzeszowicach tak w jednym, jak i drugim wypadku wysłał listy w czasie właściwym.

Małoletni przestępcy. We środę dnia 11-go b. m. miało odbyć się wesele w domu włościanina W. L.

w Rudawie. Dwaj jego małoletni synowie, Jaś i Piotruś, chcieli się także uczciwie i wesoło na weselu zabawić, lecz nie mieli pieniędzy. Ba, ale od czego spryt? Zasłyszeli coś o wywłaszczaniu, praktykowanem w Królestwie Polskiem — więc nie namyślając się długo, udali się we wtorek dnia 10-go b. m. do sklepu Kółka rolniczego w Rudawie i tam, korzystając z nieuwagi i nieostrożności sklepikarza Józefa Mandeckiego, „wywłaszczyli“ go, zabierając mu z kasy sklepowej kilkadziesiąt koron.

Zawiadomiona o tem żandarmerya, wyśledziła sprawców kradzieży i odebrała od nich część tak rzetelnie zarobionych pieniędzy!

Winni są chłopcy — ale nieulega wątpliwości, że winni są i ci, którzy zbyt nieoględnie pozostawiając pieniądze na kasie lub w kasie, tym sposobem dają niejako sposobność do kradzieży takim, co to tak wrażliwi są na dźwięk złotych koronówek.

Pieniactwo czy niedbalstwo? Tyle się mówi o naszej biedzie — jest ona atoli mniejszą, niż niedbalstwo i pieniactwo. W jednej z ksiąg gruntowych Sądu powiatowego w Chrzanowie znajduje się następujący wpis na zasadzie wyroku, w ostatnich czasach w sprawie procesu zaintabulowania zapadłego:

„Intabuluje się w stanie biernym: $^1/_4$ części realności należącej do Anny ...... prawo zastawu dla sumy 56 koron z 5% od ...... i kosztami 3 koron 16 hal., 84 hal., 1 kor. 23 hal., 84 hal., 82 hal., $^1/_4$ i $^1/_{12}$ części Pawła (męża poprzedniej) własnością będących prawo zastawu dla sumy **70** hal. z kosztami **2** kor. **18** hal., **54** hal., **64** hal., **82** hal. na rzecz Wigdora ......“

Przecież nie biedny, tylko niedbały człowiek albo pieniacz dopuści do tego, by za **1** kor. **26** hal. płacił wierzycielowi kosztów **11** kor. **67** hal., nie licząc kosztów doręczeń i kosztów ekstabulacyi, a do tego naraża się na nieprzyjemności egzekucyi i stratę czasu, połączoną ze załatwianiem takich spraw.—Więc raz jeszcze zapytujmy: Co to jest? Pieniactwo czy niedbalstwo??

Poseł ks. Szponder domagał się na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 22-go b. m. spiesznego utworzenia sądu powiatowego w Alwerni. Sprawę odesłano do komisyi sądowo-administracyjnej, która zajmuje się postulatami tego rodzaju.

Pożar. W Czyżówce wybuchł w dniu 18-go b. m. groźny pożar w domu Antoniego Jedynaka i tylko dzięki spiesznemu ratunkowi zapomocą gminnej sikawki ogniowej, zlokalizowano pożar — inaczej połowa wsi byłaby poszła z dymem.

Gmina Czyżówka, jedna z najmniejszych i najbiedniejszych w powiecie, nie miała dotychczas sikawki z powodu oporu Rady gminnej, obawiającej się wydatku na jej zakupienie i dopiero przed 2 miesiącami Wydział powiatowy w drodze przymusowej zdołał zaopatrzyć gminę w sikawkę. Obecnie po pożarze u Jedynaka otwarły się Radzie gminnej oczy. Jednogłośną uchwałą postanowiła Rada gminna wyrazić Wydziałowi powiatowemu podziękowanie za zaopatrzenie gminy w sikawkę i prosić o uczynienie o tem wzmianki w „Tygodniku“.

Będzie wojna?! We wrześniu czy październiku b. r. powiła włościanka w Nielepicach trojaczki; to samo szczęście spotkało w Rozkochowie małżeństwo: Szymona Jarka i żonę jego Teofilę, która w nocy z dnia 15. na 16. b. m. obdarzyła nasz powiat trojgiem obywateli, a w szczególności: jednym obywatelem i dwiema obywatelkami. Daj im Panie Boże zdrowie! No, no — zdaje się, będzie wojna!

Rozmaitości.

Obłęd prześladowców. W Gnieźnie policya pruska nałożyła kary różnym restauratorom za to, że ich automaty muzyczne wygrywały polskie melodye.

Ponieważ restauratorowie nie poczuwali się do winy, więc kar nie zapłacili, a przeto wytoczono im proces. 12. b. m. rozgrywała się sprawa przed sądem. Sprowadzony jako świadek dyrektor fabryki automatów w Lipsku Thürmen oświadczył, że zniszczenie płyt do automatów z polskiemi melodyami byłoby dla fabryki wielką szkodą. Co najwyżej możnaby zatrzeć polskie napisy na płytach. Proces nie skończył się, gdyż sąd postanowił przesłuchać rzeczoznawcę, czy owe automaty wygrywają rzeczywiście zakazane melodye narodowe polskie.

Z tego widać, że Prusacy na punkcie prześladowania narodu polskiego mają trwały obłęd.

Ptaki mają gniazda, liszki mają nory.... Dzienniki wielkopolskie zebrały na wóz Drzymały 2.500 marek. Teraz Drzymała będzie w stanie sprawić sobie porządny wóz na mieszkanie, w którym lat kilkadziesiąt będzie mógł przebywać z rodziną. Wóz dotychczasowy stanie w muzeum. Świadczyć on będzie po latach o kulturze i ludzkości Prusaków, chełpiących się, że są państwem „dobrych obyczajów i bojaźni bożej“.

P. Aleksander Czajkowski opowiada w „Tygodniku ilustrowanym“ warszawskim, że Drzymała nie był pierwszym, któremu pruskie rządy i sprawiedliwość na wozie zamiast w chacie mieszkać kazały. Żyje mianowicie koło Kościerzyny na Kaszubach chłop Kaszuba, Polak, Jan Pepliński, właściciel 150-morgowego gospodarstwa, który od dwóch lat już z rodziną mieszka we wozie, nie mogąc, mimo starań, uzyskać zezwolenia na wybudowanie domu. Prusacy pozwolili mu wystawić na gruncie tylko chlewy i oborę. Bydło widocznie większymi ich względami się cieszy, niż polscy włościanie. Cała nadzieja w Bogu, że się to przecież kiedyś skończy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Gmina miasta Alwerni. — Odezwę umieścimy może już w przyszłym numerze.

P. Zygmunt Mitkowski, Alwernia. — Skorzystaliśmy, jak Pan widzi, z nadesłanej wiadomości. Dzięki serdeczne!

S. A. kolejarz. — Nadesłanej nam notatki nie możemy zużytkować, bo nie wiemy, od kogo ona pochodzi; Komitet redakcyjny może przyjąć tylko takie rękopisy, które są zaopatrzone w pełne imię i nazwisko korespondenta; służy to tylko dla wiadomości samej redakcyi, a drukując korespondencyę, nazwisko autora się opuszcza; zresztą zależy to od woli piszącego.

J. Ciuba w Babicach. — List otrzymaliśmy i umieścimy go w przyszłym numerze. Komitet redakcyjny z wdzięcznością przyjmuje do wiadomości Wasze oświadczenie, że nadsyłać będziecie do „Tygodnika“ Wasze spostrzeżenia, dotyczące rolnictwa w naszym powiecie. Cieszymy się bardzo, że zupełnie dobrze pojęliście cel i zadanie naszej społecznej pracy. Zupełnie zgadzamy się z Waszem zapatrywaniem: wielką polityką niech zajmują się ci, którzy mają na to dużo czasu i pieniędzy. My do żadnej partyi należeć nie chcemy, powodując się tem, co zawsze pono powtarza prezes „Polskiej Macierzy szkolnej“ w Królestwie Polskiem, znakomity działacz społeczny, Antoni Osuchowski. Kiedy go mia-

nowicie pytają, do jakiej partyi lub stronnictwa należy, odpowiada: „Moi panowie! Kiedy przyjdzie mi stanąć na sąd ostateczny, św. Piotr nie zapyta: Przepraszam, czy aby pan należy do partyi tej lub owej? — lecz zapyta: A cóżeś pan uczynił tam na ziemi?" Część Waszego listu o nieodpowiedniem tytułowaniu polskiego rolnika przez „pan" zamiast, jak powinno być przez „wy", opuścimy, bo sprawa ta wymaga osobnego opracowania. Zostajcie z Bogiem!

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13). pod zarządem A. Szyjewskiego.